Nr. 564. Kraków, Czwartek 6 Grudnia 1917 Rok XXXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	[illegible]	[illegible]
W miejscu	40 kor. 80 h.	20 kor. 40 h.	[illegible]	[illegible]
z odnoszeniem do domu	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
z dworazową	55 „ 20 „	27 „ 60 „	13 „ 80 „	4 „ 60 „
W Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
W innych państwach	66 „ 60 „	31 „ 80 „	16 „ [illegible] „	5 „ 50 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 361. [illegible] 1973.
Nr rach. pocz. Kasy oszczędn. [illegible]
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 14 h.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 5.

Cena numeru 14 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya [illegible] i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Heppnera, ul. Jagiellońska [illegible]; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstab ulica Karola Ludwika [illegible], S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja [illegible] W Jarosławiu J. Szczyńska. — W Tarnowie E. Rosenek. — W Wiedniu Haasenstein & Vogler [illegible] Goldscamied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, [illegible] i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, [illegible] Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile).

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petitem) za pierwszy raz 46 h, za każdy następny raz 3[illegible] h. — Do numeru niedzielnego i świątecznego o 50 procent drożej. Nadesłane po 1·5[illegible] h od wiersza. — Głosy publiczne po 3 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, kombinowany, pierwszy raz 60 h. — Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzempl. dla zamiejscowych a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rozważne umiarkowanie.

Kraków, 6 grudnia.

(*k. s.*) »W rozważnem umiarkowaniu nie powinniśmy przekraczać miary tego, co jest możliwem« — powiedział cesarz Karol w swojej mowie tronowej. Słowa te głęboko prawdziwe powinny stać się dewizą każdego politycznego działania. Wojna i jej przebieg mają to do siebie, że sprzyjają rozwojowi wszelkich maksymalizmów. Niema sytuacyi, którąby któremuś z nich nie sprzyjała, w którejby podniecona wyobraźnia nie widziała możliwości ziszczenia tych lub innych ostateczności. Na niebezpieczeństwo zbytniego folgowania tej wyobraźni zwraca słusznie uwagę młody monarcha, sobie i swemu rządowi, nakładając obowiązek rozważnego umiarkowania.

Wskazanem jest to umiarkowanie właśnie dzisiaj, kiedy warunki wojny zdają się układać w sposób dopuszczający — nieumiarkowanie. Cesarz mówił ostrożnie i wstrzemięźliwie o »rozjaśnianiu się widoku przyszłości«. Jakoż rzeczywiście sytuacya wojenna Austro-Węgier i ich sojuszników nigdy nie była jeszcze tak dobrą, jak jest obecnie. Wojna zbliża się do widocznego już końca w okolicznościach, w których siła tej starej monarchii jest bardziej niż kiedykolwiek oczywistą. Nie byłoby nic bardziej ludzkiego, jak w takim momencie myśleć o dalszem zużytkowaniu tej siły poza granice celów niezbędnych i rzeczywiście życiowych. Ale właśnie w takim momencie cesarz proklamuje zasadę — umiarkowania. Jest to zasada bezwzględnie słuszna i głęboko mądra. W umiarkowaniu poznaje się mistrza.

Stan rzeczy jest dzisiaj taki, że wojna uczyniła już, co do niej należało. Reszty dokonać musi rozum, a drogocennym atrybutem jego jest właśnie — umiarkowanie. Miecz nawet najpotężniejszy stwarza tylko warunki korzystnej przyszłości. Budowa jej i utrwalenie należą do rozumu. A właśnie zdaje się nadchodzi błogosławiony czas, w którym rozum dojdzie do głosu. Słowa cesarza zapowiadają wyraźnie zbliżanie się tego upragnionego gościa.

Po bitwie pod Sadową przed zwycięskiemi Prusami leżały otworem najrozmaitsze wojenne możliwości. Bismarck dyktował pokój. Szablon starych pojęć sprawiał, że król i jego otoczenie wojskowe nie mogły sobie wyobrazić zwycięstwa, nie uwieńczonego zdobyczą, przyniesioną do domu. Tylko jeden Bismarck rozumiał możliwość i pożytek takiego właśnie zwycięstwa i »pokoju bez aneksyj«, jak się dzisiaj mówi. Podjął tedy walkę z królem swoim, z następcą tronu i z całem dowództwem wojskowem. Walka była ciężka i dramatyczna. We »Wspomnieniach« swoich opowiada Bismarck, że cały ranek spędził w swym pokoiku na drugim piętrze, rozważając myśl o samobójstwie na wypadek, gdyby jego punkt widzenia nie został ostatecznie przez króla przyjęty.

Oto klasyczny przykład politycznego umiarkowania. Król pruski poddał się woli swego kanclerza, ale dał upust złości w manifeście do narodu, gdzie otwarcie wskazuje na Bismarcka, jako tego, który nie dał mu wrócić ze zwycięskiej wojny z łupami.

A jednak już niebawem objawiły się skutki mądrości owego umiarkowania. Dzięki niemu w cztery lata później Niemcy walcząc z Francyą, nie potrzebowały obawiać się o swoje tyły od strony Austryi. Z tego umiarkowania zrodziło się w dwanaście lat później to przymierze, które dzisiaj jest słusznie tak wysoko cenione i sławione.

Umiarkowanie zawsze przynosiło pożytek a wieńcząc zwycięskie sztandary, nadawało dopiero zwycięstwu błogosławieństwo pożądanych a trwałych skutków. Umiarkowanie bowiem jest uzupełnieniem zwycięstwa nad wrogiem — zwycięstwem nad samym sobą...

Rozpoczęte obecnie obrady delegacyj wspólnych będą miały historyczne znaczenie. Dobrze, że zostały one zainaugurowane wezwaniem do umiarkowania. Dobrze, że polscy członkowie delegacyj o tej kardynalnej części wszelkiej polityki nie zapomnieli.

Rokowania o rozejm z Rumunią

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 6 grudnia.

Urzędownie ogłaszają dnia 5 b. m.:

Wschodni teren wojny.

Rokowania u marszałka polnego ks. Leopolda bawarskiego toczą się dalej. Głównodowodzący wojsk rosyjskich i rumuńskich, stojących między Dniestrem a morzem Czarnem, wczoraj popołudniu zwrócił się do generał pułkownika arcyksięcia Józefa i do generała marszałka polnego Mackensena z propozycyą podjęcia rokowań o zawieszenie broni. Nasi dowódcy wojsk w odpowiedzi wyrazili swą zgodę. Delegacye udały się na miejsce rokowań.

Włoski teren wojny.

Na płaskowyżu Siedmiu Gmin wojska marszałka polnego Conrada wzięły kilka pozycyj wyżynowych.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat niemiecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Berlin, 6 grudnia.

Urzędownie ogłaszają dnia 5 b. m.:

Zachodni teren wojny.

Grupa wojsk ks. Ruprechta: Na froncie flandryjskim była w wielu miejscach czynność artyleryi bardziej ożywiona. Między Inchy a Bourlon wzmogła się ona popołudniu znacznie. Nieprzyjacielskie natarcia na południe od Moevres nie udały się. Wzięliśmy trochę jeńców. Oczyszczono z nieprzyjaciela kawałki rowów angielskich koło Marcoing i na południe stamtąd. Na południe od Saint Quentin wzmożona walka działowa i minowa.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu i ks. Albrechta: Na wielu miejscach ożywiona czynność wywiadowcza doprowadziła do gwałtownych walk z bliska.

Wschodni teren wojny.

Na froncie wojsk arcyksięcia Józefa i grupy wojsk Mackensena rozszerzyły się rokowania o rozejm także na wojska rumuńskie.

Front macedoński: Odparto silniejsze oddziały nieprzyjacielskie, które natarły na zachodnim brzegu jeziora Ochryda i na północny wschód od jeziora Dojran.

Włoski teren wojny.

Wojska marszałka polnego Conrada wydarły Włochom w obszarze Siedmiu Gmin kilka stanowisk na wzgórzach.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

Obrady Koła polskiego.

(Telefonem).

Wiedeń, 6 grudnia.

Wczoraj o godzinie 3 popołudniu zebrało się Koło polskie, celem przeprowadzenia dalszej dyskusyi w sprawie stanowiska delegatów polskich w delegacyach.

Wstąpienie grupy posła Stapińskiego do Koła.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytano pismo posła Stapińskiego, który zgłosił wstąpienie do Koła polskiego imieniem własnem i posłów Łyszczarza, Madeja i Kubika.

Wiceprezes Kędzior zażądał odroczenia sprawy tej aż do porozumienia się stronnictw. Pos. Lasocki żądał wybrania osobnej komisyi, któraby po zbadaniu zarzutów, podniesionych swego czasu przeciw pos. Stapińskiemu, przedłożyła Kołu polskiemu odpowiednie wnioski.

Pos. Zieleniewski sprzeciwił się wszelkiej zwłoce i żądał załatwienia pisma Stapińskiego bezzwłocznie, tem bardziej, że chwila obecna wymaga, by wszyscy posłowie polscy z Galicyi skupili się w Kole polskiem.

Za wnioskiem pos. Kędziora oświadczyło się 8 posłów, przeciw głosowało 26 posłów, za wnioskiem hr. Lasockiego oświadczyło się tylko 4 posłów. Następnie 36 głosami uchwalono przyjąć do wiadomości zgłoszenie posła Stapińskiego. Przeciw głosowali tylko pos. hr. Lasocki i Angermann. Posłowie Kubik, Łyszczarz i Madej przyjęci zostali do Koła jednogłośnie.

Pos. Daszyński powitał następnie posła Stapińskiego w bardzo serdecznych słowach, jako członka Koła polskiego, podnosząc, że w dobie obecnej zbiec się powinni wszyscy posłowie polscy w Kole polskiem.

Pos. Stapiński podziękował za powitanie, zapewniając, że dążyć będzie solidarnie z innymi członkami Koła do tego samego celu. Pos. Stapiński zaznaczył też, że i poza Kołem, nigdy przeciw niemu nie występował jako przeciw reprezentacyi narodowej.

O stanowisko w delegacyach.

Przystąpiono następnie do dalszej dyskusyi w sprawie delegacyi.

Pos. Dębski podkreślił konieczność trwania przy uchwale z 28 maja. Mowca krytykował stanowisko Austryi w czasie wojny wobec sprawy polskiej i wobec Galicyi, poczem omówił szczegółowo expose hr. Czernina i przedłożył w końcu wniosek, polecający delegatom polskim, aby trzymali się ściśle uchwał z 28 maja i aby głosowali przeciw budżetowi ministerstwa spraw zagranicznych i ministerstwa wojny.

Pos. Marek uznaje również konieczność trwania przy uchwale z 28 maja. Wobec faktu jednak, że zbliża się pokój, należy się koniecznie liczyć z faktami oczywistymi, tak wojskowymi jak i politycznymi. Fakty te spowodować mogą inne rozwiązanie sprawy polskiej. Delegatom polskim pozostawić tedy należy wolną rękę jako mężom zaufania reprezentacyi polskiej, a więc i narodu polskiego. W obecnej chwili nie wolno lekceważyć ustępstw mocarstw centralnych, czynionych na rzecz Polski, ani też korzyści, jakie mocarstwa centralne tej Polsce ofiarują. Stać należy koniecznie na stanowisku, że narodowi polskiemu przysługuje prawo stanowienia o sobie, gdziekolwiek jest. Wybór środków do urzeczywistnienia tych celów w granicach możliwości pozostawić jednak należy delegatom.

Podobne stanowisko zajął pos. Diamand. Polityka — oświadczył mowca — nie jest głoszeniem, lecz stosowaniem haseł. W danej chwili chodzi o stosunek uchwały z 28 maja do polityki austryackiej. Obecnie zająć musimy stanowisko w warunkach zmienionych, czem jednak sprawy wcale nie przesądzamy.

Uchwała z 28 maja w niektórych punktach prześcignięta została przez bieg wypadków. Dzisiaj rząd austryacki oświadcza naprzykład, że pozostawia Polsce swobodę co do zawierania sojuszów. Rezolucya z 28 maja zaś swobodę tę ogranicza. Hasło prawa narodów stanowienia o swym losie nie daje gwarancyi najlepszego rozwiązania sprawy polskiej. Każdy z narodów, głoszących te hasła, stosuje je do innych narodów tylko przy uwzględnieniu własnych swoich interesów. Mowca sprzeciwia się wnioskowi pos. Dębskiego, odrzuca on bowiem austr. plan desaneksyi Galicyi przez odmówienie rządowi budżetu. Sprzeciwia się też wnioskowi pos. Moraczewskiego, gdyż mówi on o połączeniu Polaków a nie ziem polskich. Mowca aprobuje natomiast stanowisko, jakie w delegacyach zajęli delegaci polscy.

Pos. Reger domaga się, aby polscy delegaci nie zapomnieli o Śląsku, tem bardziej, że lud śląski wypowiedział na licznych zgromadzeniach niedwuznacznie swoje pragnienia i nadzieje.

Następnie wygłosił dłuższe przemówienie poseł Tertil, który oświadczył się za przyjęciem do wiadomości sprawozdania przewodniczącego i treści [illegible] zgłoszonego przez delegatów w delegacyach w dniu 3 b. m. Mowca oświadcza się za przyznaniem delegatom polskim swobody działania.

Wniosek posła Tertila uchwalono. Wnioski pos. Dębskiego i pos. Moraczewskiego nie uzyskały większości.

Potrzeby miast.

(Telefonem).

Wiedeń, 6 grudnia.

Komisya gospodarcza miejska Koła polskiego obradowała wczoraj przed południem pod przewodnictwem pos. Stesłowicza. Przewodniczący zdał sprawę z konferencyi Koła z rządem od czasu ostatniego posiedzenia Koła, a mianowicie w sprawie świadczeń wojennych, tudzież w sprawie technicznej odbudowy kraju, oraz odbudowy przemysłu, handlu i rękodzieła i z konferencyi z ministrem dla Galicyi dr. Twardowskim i reprezentantem ministerstwa handlu bar. Sochorem w sprawie rozdziału skóry. Ze względu na to, że ministerstwo w odpowiedzi na zarzuty, iż nie spełniło przyrzeczeń, danych Kołu polskiemu w sprawie węgla, środków żywności i materyałów do odbudowy kraju i t. d., powołało się na brak wagonów, udał się przewodniczący komisyi do ministra Twardowskiego z prośbą o spowodowanie konferencyi z ministrem kolei, który w rokowaniach Koła polskiego z rządem nie brał udziału. Konferencya ta odbyła się onegdaj, a na energiczne i stanowcze przedstawienie sprawy wyjaśnił minister, dlaczego w ostatnim czasie dał się odczuć brak wagonów i lokomotyw w cywilnym ruchu towarowym. Minister zaznaczył jednak, że stosunki obecnie się polepszą i przyrzekł w najbliższych dniach uwzględnić potrzeby kraju.

Sprawozdanie przewodniczącego przyjęto do wiadomości z tem, że posłom [illegible]owiczowi, Diamandowi i Reichowi polecono zestawić wszystkie żądania, odnoszące się do miast w sprawie przemysłu i handlu, celem dopilnowania ich wykonania.

Ks. Lubomirski omówił następnie krzywdzące zarządzenia rządu w sprawie ograniczenia kontyngentu węgla dla cukrowni w Przeworsku. Kontyngent cukru krajowego zostałby w razie przeprowadzenia tego zarządzenia przeniesiony na kontyngent krajów zachodnich. — Fakt ten wywołał w Kole ogólne oburzenie. — Uchwalono zwrócić się do ministerstwa dla Galicyi i ministerstwa wojny o zaniechanie powyższego zarządzenia.

Uchwalono następnie zająć się na najbliższem posiedzeniu zarządzeniami rządu i różnych central, przeszkadzającemi uruchomieniu przemysłu krajowego.

Dłuższa dyskusya wywiązała się w sprawie organizacyi oddziału aprowizacyi miast przy Miejskim wojennym zakładzie kredytowym. — Omówiono ogólne zasady tej organizacyi i wyrażono żądanie starania się o wyznaczenie przez urząd żywnościowy większych kontyngentów dla kraju co do tych środków żywności, które nabyć można w centralach wiedeńskich. Z drugiej strony postanowiono żądać, aby oddział powyższy znosił się bezpośrednio z centralami, oraz aby uzyskane kontyngenty rozdzielane były w kraju.

W końcu przedstawił pos. Marek, jako zastępca przewodniczącego nowego zakładu krajowego taniej odzieży i obuwia w Krakowie organizacyę tego zakładu i potrzebę pozyskania większych funduszów na ten cel. Wyrażono [illegible] zwrócenia się do namiestnika, aby przyśpieszył wejście w życie t[illegible] zakładu i aby akcya pomocy państwowej w formie wydawania bonów dla uboższej ludności na zakupno środków żywności po przys[illegible] cenach rozszerzona została także na odzież i obuwie.

Pos. Tertil przedsta[illegible] sprawę przepisów o ochronie lokatorów w k[illegible]nku uwzględnienia interesów właścicieli r[illegible]. Dla załatwienia sprawy wybrano subkomitet, złożony z posłów Tertila, Grossa i Jabłońskiego.

O złagodzenie rekwizycyj zbożowych.

(Telefonem).

Wiedeń, 6 grudnia.

Wczoraj prze[illegible]udniem obradowała komisya gospodarcz[illegible] [illegible]ejska Koła polskiego pod przewodnictwem pos. Długosz[illegible]. Obszerna dyskusya toczyła się na temat rekwizycyi zboża przez władze wojskowe, głównie w powiatach Rzeszów, Kolbuszowa, Sę[illegible]ów, Jarosław i Ł[illegible]cut.

Posłowie Angermann, Jachowicz, Dyło żądają energicznej interwencyi u rządu celem złagodzenia rekwizycyj zbożowych.

Poruszono następnie sprawę braku skóry dla rolników. Na wniosek posła Średniawskiego uchwalono zaproponować Kołu, by domagało się od [illegible]u oddania skóry na obuwie do rozdziału centrali w Krakowie, którąby miała ją przydzielać [illegible]inom. Rozdział miałby się odbywać wedle klucza ludności.

Następnie omawiał pos. Angermann sprawę braku nafty i lichwy naftowej, poczem postawił następujący wniosek, który uchwalono: Dla należytego rozdziału i zwiększenia produkcyi nafty należy istniejące dotąd w ministerstwie robót publicznych. Na czele t[illegible] ministerstwie robót publ., handlu, skarbu i wojny biura naftowe zjednoczyć w jedno biuro przy mi[illegible] biura ma stanąć Polak i fachowiec. Omawiano następnie różne braki w ruchu towarowym.

Na wniosek pos. Matakiewicza uchwalono starać się, by przystanki kolejowe dla ruchu towarowego nie zostały zniesione.

Na wniosek pos. Angermanna uchwalono poczynić kroki, aby dla przywrócenia ruchu towarowego zaprowadzono stałe dwa pociągi towarowe w obu kierunkach na wszystkich liniach towarowych.

O zwolnienie żołnierzy ponad 46 lat

(Telefonem).

Wiedeń, 6 grudnia.

Pos. Liebermann zgłosił wczoraj zapytanie do ministra wojny, czy gotów jest ze względu na zmianę stanowiska Rosyi wobec mocarstw centralnych zwolnić ze służby wojskowej żołnierzy, liczących więcej niż 46 lat. Wnioskodawca wykazał korzyści, jakie zarządzenie to przyniosłoby państwu w dziedzinie przemysłu, handlu i rękodzieła.

Konferencya prezydyów delegacyj z hr. Czerninem.

(Telefonem).

Wiedeń, 6 grudnia.

Prezesi komisyi delegacyjnych i prezydent delegacyi austryackiej pos. Hauser odbyli wczoraj wieczorem konferencyę z ministrem spraw zagranicznych hr. Czerninem.

Dr ALEKSANDER BRÜCKNER.

Nowa Polska wobec kultury europejskiej.

3 (Ciąg dalszy).

Znowu odmiennie ułożyły się stosunki w ziemi halickiej. Tu nietylko miasta wszystkie i wszystkie dwory i dworki były zawsze i wyłącznie polskimi, ale nawet koloniści „Mazurzy" po wsiach nie roztopili się w otaczającym żywiole małoruskim, co jak się zdawało o swojej odrębności wcale już zapomniał. Pod zewnętrzną germanizacyą, na pokaz, kraj był polskim: nawet duchowieństwo małoruskie, jedyna warstwa kulturalna, tego się nie wypierało, mówiło i pisało, a nawet prawiło nieraz kazania po polsku; młodzież duchowna spiskowała z Polakami. Lecz w r. 1848 wypłynęły na wierzch różnice narodowościowe, pogłębione stanowymi i wyznaniowymi, skoro unja, bez płaszczyka dogmatycznego, nie istniejącego wcale dla ludu, szyzmę nieraz przypomina i tak niechętnie przeciw katolicyzmowi bywa usposobiona, że nawet r. 1917 do barbarzyństwa kalendarza juliańskiego szczęśliwie wróciła. Ruch małoruski po r. 1848 wzmagał się stale, ogarniał coraz szersze koła, ale we wpływowych przedstawicielach o samodzielności zapominał, z Rosyą się utożsamiał i odrębność małoruską statecznie zwalczał. Dziś ten rosyanizm „staroruski" utracił ziemię pod nogami; tym bardziej wzmoże się „młodoruski" t. j. małoruski, co nie będzie już wewnętrznego wroga zwalczał, lecz wszelkie siły przeciw polszczyźnie zwróci, oparty o olbrzymi ruch wolnościowy i narodowy na przestworze jedenastu niegdyś gubernii rosyjskich. A stosunki tu bardzo powikłane, miasta są polskie przeważnie, ale w otoczeniu małoruskim, wciskającym się do nich zewsząd; posiadłości wielkie wymykają się nieraz z rąk polskich; mimo to i we wschodniej Galicyi polszczyzna tak silnie wkorzeniona, że o cofaniu się i wyrzeczeniu swych praw dobrowolnym i mowy być nie może; te placówki polskie nie są bynajmniej stracone, wytrwają nawet w Galicyi podzielonej.

Tak skurczyły się niezmiernie przestwory promieniowania kultury polskiej; gdzie jej wyznanie katolickie nie wspiera, tam ją ostatecznie wyrugują a nawet przy spólnocie wyznaniowej, jak to na Litwie (etnograficznej) poważnie zagrożona już teraz a na przyszłość większych doznaje utrat; rozlewna niegdyś aż nadto w przyrodzone dziś wraca łożyska i o dawnej świetnej przeszłości, tyle obiecującej niegdyś, dziś bardziej niż kiedykolwiek myśleć przestała. Przewrót olbrzymi, właśnie na wschodzie dokonany, skruszył pęta moskiewskie, w których i ludzie i narodowości jęczały, przygniecione jarzmem jednolitym; wydobywszy się z pod niego przeciw wszelkiej nadziei do samoistnego zupełnie dążą bytu. Ze zdumieniem największym spostrzegamy, jakie olbrzymie masy łączą się w ruchu małoruskim, który zdawało się wcale nie istniał; ależ nawet zabukana od wieków Biała Ruś pozakordonowa poczuwa się do życia i zgłusza z żądaniami, samorządu na razie. Wobec tych milionów uświadomionych już a raczej powoli uświadamiających się, giną drobne odsetki ludności polskiej, chociaż i zamożnością i inteligencyą i tradycyą dziejową bardzo górują; zamożności jednak grożą nowe zamachy, kulture żadnego nie uznaje uprzywilejowania, szerząc się niepowstrzymanie i sięgając coraz głębiej, więc muszą te dawne zdobycze polszczyzny, jako nie oparte na ludzie, nawet bez gwałtów wszelakich nowym prądom prędzej czy później ulec zupełnie.

Kultura polska ubezpieczona na zawsze tylko tam, gdzie sam lud jest polski. W krajach polskich, oprócz Wielkopolski, w Królewstwie bardziej niż w Galicyi, panuje jednak obok kultury polskiej dla dosyć znacznego odsetku ludności od dawna miejscowej, napływowej niegdyś, obca i wroga jej kultura żydowska, co dumna z kilkudziesięciu wieków istnienia z góry na tamtę spogląda. Ta ściśle wyznaniowa kultura, głęboka acz strasznie jednostronna i do nowszych wcale nie dopasowana wieków, wyłącza oddaną jej ludność od każdej innej i nie mogło być mowy o jakimkolwiek jej zasymilowaniu; co możliwe było na Rusi i Litwie, spolonizowanie ludu kolonizacyą polską i popieraniem polszczyzny, o czem jednak nikt u nas nigdy ani pomyślał, to zawiodłoby wobec żydów, nie poddających się gdzie w większej są ilości, żadnej asymilacyi. Nie narzucono im jednak — co wcale było możliwe — ani nawet języka krajowego i pozostali przy swoim szwargocie niemieckim, co jednak dziś spólność pożycia spokojnego, niezbędnego, znacznie utrudnia. Spólności tej dawniej nie było wcale; zjawisk, jakich na całej Rusi, od Kijowa do Nowogrodu dostrzegamy, t. j. obudzonego przez żydów ruchu umysłowego, w Polsce niema i śladu, takich n. p. tłumaczeń z hebrajszczyzny albo takich traktatów antyżydowskich w wiekach między trzynastym a szesnastym. U nas szedł żyd za panem, korzystał z samorządu znacznego, skupił się wkrótce po miastach i miasteczkach i trudnił się przemysłem, rzadziej rzemiosłem, bardziej handlem. Waśń narodowo-wyznaniową zaostrzył stosunki ekonomiczne, konieczność stworzenia handlu polskiego i antysemityzm, zjawisko wcale niekulturalne, bardzo się u nas rozpanoszył, mniej w Galicyi, gdzie różnice językowe nie tak jaskrawo występują, a odsetki żydowskie drobniejsze; bardziej za to w Królewstwie.

Z tym jedynym wyjątkiem panuje zresztą w całej Polsce kultura europejska, polska. Lecz czy jednolita i czy można mówić o jakiejś kulturze polskiej, odrębnej od niemieckiej, francuskiej i t. d. i na czym polega ta odrębność? Jak niema dwu twarzy, coby się czymśkolwiek nie różniły między sobą, tak niema i dwu kultur zupełnie sobie równych; najprostsze ich warunki geograficzne, ekonomiczne i t. d., wnoszą niechybnie znaczące różnice. Przy badaniu kultury polskiej należy wyróżnić jej rozbieżność; kultura ludowa a kultura warstw oświeconych mają przecież tylko spólny ten sam podkład antropologiczny, gdyż bajki, szerzonej, właśnie dziś, umyślnie, przez rzekomych przyjaciół naszych, jakoby n. p. szlachta polska była odmiennego od chłopstwa pochodzenia, całkiem inny typ antropologiczny przedstawiała, nie uznajemy. Nasza kultura ludowa jest jeszcze bardzo prymitywna, przecież szczególnie w Królewstwie kwitnie w najlepsze analfabetyzm i wszelkie wywody o oparciu kultury na pierwiastkach ludowych, na owej powadze chłopskiej piastowskiej, zaliczamy do wyt[illegible] wyobraźni poetyckiej, co drobne szczegóły budowli, wyszyć i t. d. ludowych stylizuje i wyolbrzymia. Kultura ludowa polska mniej przesiąkła religijnością, niż ruska; ależ taksamo i kulturę warstw wyższych, mimo ich prawowierności niezachwianej, cechuje raczej obojętność religijna — nigdy nie powstałby u nas pisarz, coby jak Dostojewskij całe życie nad jednym ślęczył pytaniem: czy jest Bóg? wszelka teozofja, wszelkie mistyczne szukanie Boga, tak znamienne dla inteligencyi ruskiej w międzyczasie apolitycznym, przed i po rewolucyi 1905 r., dla naszej nigdy nie istniało; nawet towianizm nie miał wyraźnego podkładu mistycznego: silnie w ziemię wkorzeniony na niej ciągłego doskonalenia się, braterstwa ludów, stanów i płci, podnoszenia się do „tonu" szukał. Jeszcze mniej u ludu naszego i inteligencyi owej znamiennej dla Rusi cierpliwości pokornej, wynośliwości nadmiernej, owego palladium ruskiego „smirenija", wdrożonego Rusi przez rabaje tatarskie, carskie i pomieszczykowskie, godzącego się jednak z gwałtownymi, iście szalonymi wybrykami rozkiełzania moralnego głównie pod wpływem alkoholicznym albo przy rozpętaniu najciemniejszych instynktów rabunku, nienawiści wyznaniowej („bij żydów"), „szeroka" przyroda ruska przerzuca się z jednej skrajności w drugą. Jest natomiast tu i tam tasama podejrzliwość i nieufność wobec „surdutowca", „pana", niby tęskniącego za świętymi pańszczyzny czasami w gruncie serca, co pracę jego kulturalną u podstaw ludowych znacznie utrudnia. Jest ten sam głód ziemi, zaspokajany choćby wędrówkami masowymi tam, „gdzie lepiej", uparte się jej trzymanie i zawisłość od niej człowiecza, dziś ta sama co przed wiekami. Ona wnosi nadzwyczajny konserwatyzm w tłumy, niechętne wszelkiej nowiźnie, choćby z ich własną była złączona korzyścią.

(C. d. n.)

Wywłaszczenie ziemi w Rosyi.

Zwycięstwo bolszewików w Rosyi, które musi każdego, spragnionego pokoju, przepełnić radością, dla nas Polaków kryje poważne niebezpieczeństwo strat narodowych. Pierwszym czynem państwowym nowego rządu, było wydanie rozporządzenia o zniesieniu latifundyów, stanowiących własność prywatną, własność klasztorów, oraz prawosławnej cerkwi, o zajęciu ich przez państwo i nastąpić mającym rozdziale między wszystkich, chcących osobiście pracować na roli. Akt ten podcina podstawy rozwoju żywiołu polskiego na ziemiach ruskich i białoruskich, znajdujących się po tamtej stronie bojowego frontu. Nie na sile liczebnej ludności bowiem, lecz na własności ziemskiej, obejmującej ogółem do czterdziestu procent całej ziemskiej własności, oraz na sile kulturalnej polskości, reprezentowanej zarówno przez ziemian, jak i przez ludność miejską, opierała się polskość na tych kresach wschodnich. Dziś jeden świstek papieru, podpisany przez przywódcę maksymalistycznego, zmieść może to wszystko, co krwią polską przez wieki było uświęcone, jako własność narodu, broniącego przed nawałą wschodnią środkowej Europy i łacińskiej kultury.

Na papierze wygląda to zupełnie niewinnie i dla mniej uważnego czytelnika przeszło może bez wrażenia zupełnie. Ta rzeczywistość wszakże, która odpowiada nowemu rozporządzeniu rosyjskiego rządu, jest tylko nową kartą martyrologii polskiej na tych wschodnich kresach. Nie podobna bez wzruszenia czytać opisu śmierci ks. Sanguszki, który padł z rąk zbójeckiej czerni, nie mającej najmniejszego poszanowania dla sędziwego wieku, rozjuszonej i niszczącej wszystko, na co natrafi. Obrazy Słowackiego ze »Snu srebrnego Salomei«, przedstawiające rzeź w gruszczynieckim dworze, oraz śmierć samego Gruszczyńskiego, wzbraniającego się atakować lud własny na czele oddziału polskiej kawaleryi, wydają się jakby krwią pisane z rzeczywistości dzisiejszej. Taksamo dziś, jak przed laty stupięćdziesięciu, pada lud ruski ofiarą agitatorów, którzy niczego innego wszczepić weń nie potrafili, prócz jadu nienawiści dla polskości i polskiego narodu.

Na pierwszy rzut oka widać, że rozporządzenie nowe wyszło z głów fanatycznych, nie liczących się wcale z tem, co ono w życiu samem wywoła i w jaki sposób ma być przeprowadzone. Właściciele ziemscy zostają po prostu wyzuci z własności bez prawa do jakiegokolwiek odszkodowania. Liczyć mogą co najwyżej na jakąś nieokreśloną bliżej pomoc społeczną, dopóki nie zapewnią sobie w i n n y s p o s ó b egzystencyi. W taki prosty sposób poradzili sobie bolszewicy z nadzwyczajnie skomplikowanem zagadnieniem wywłaszczenia, które we wszystkich państwach, uwłaszczających chłopów w ciągu wieku 19, wymagało wysiłku najtęższych finansistów i to nie zawsze z pożądanem skutkiem. Cały skarb państwa rosyjskiego znajduje się w tej chwili w ruinie. Żaden świstek papieru, na jaki Lenin zdobyć się może, nie potrafi go z tej ruiny wydobyć. Bolszewicy więc poradzili sobie w sposób najprostszy, odmawiając wywłaszczonym prawa do jakiegokolwiek odszkodowania ze skarbu państwa. W ten sposób najzawilsze zagadnienia państwowe załatwia się najmniejszym wydatkiem energii. Oto jak wygląda doktryna socyalistyczna o zniesieniu społecznego wyzysku, wprowadzona w życie. — Wywłaszcza się bezkarnie posiadaczy ziemi i znosi użycie jakiejkolwiek pracy najemnej na ziemi, równocześnie zaś pozostawia się i nadal w ręku posiadaczy prywatnych wszelki kapitał nieruchomy i ruchomy, stanowiący podstawę dzisiejszego ustroju przemysłu i handlu. Pozwala się utrzymywać własność ziemską tym tylko, którzy ją własnemi rękami mogą uprawić. Równocześnie zaś pozostawia się nienaruszony porządek społeczny, pozwalający przemysłowcowi posługiwać się najemną pracą robotnika i bogacić się nadwartością jego pracy. Wyzuwa się z ziemi ludzi, którzy ją mieli z dziada pradziada lub nabyli ją prawem kupna, równocześnie zaś zostawia się kozakom nieograniczone prawo użytkowania przywilejów na ziemi, które związane były z ich służbą żołnierską na rzecz państwa, czyniąc ich właścicielami takiej ilości ziemi, jaka w naszem pojęciu odpowiada własności średniej, a nawet większej. Sam ustrój kozactwa, co do charakteru niczem nie różniący się istotnie od ustroju średniowiecznego rycerstwa, otrzymującego ziemię z przywiązanym do niej obowiązkiem służby wojskowej, pozostaje przez bolszewików nienaruszony i nadal, mimo, że najmniej odpowiada zasadom, na których rozporządzenia ich o ziemi się opiera.

W najwyższym stopniu bałamutne wreszcie jest to wszystko, co powiedziano w rozporządzeniu o przydziale ziemi chłopom. Zarówno określenie o stosowaniu się do norm płacy i wyżywienia, jak wzmianka o następnych podziałach ziemi, stosownie do przyrostu ludności, są do tego stopnia ogólnikowe, że za żadną normę prawną uchodzić nie mogą. Na każdym kroku widać całkowitą dowolność i brak przygotowania rzeczowego planu. Na każdym kroku widać cel, przyświecający nowemu rządowi, gdy rozporządzenie to wydawał, a celem tym jest doraźne, natychmiastowe zyskanie sobie sympatyi chłopstwa, łakomego ziemi i utrwalenie w ten sposób pozycyi swojej na przyszłość.

Z jakiejkolwiek oglądane strony jest tedy wywłaszczenie, przeprowadzone przez rząd Lenina, nie aktem sprawiedliwości, lecz krzywdą społeczną. Trudno przypuścić, by w czasie, gdy stosunki wewnętrzne w Rosyi zostaną uporządkowane w jakikolwiek sposób, przyzwolono na tolerowanie tego aktu krzywdy. Jeśli maksymaliści utrzymają się u steru i wolę swą co do podziału ziemi potrafią przeprowadzić istotnie, nie ulega wątpliwości, że plan cały będzie musiał być poddany gruntownym studyom fachowców, którzy zajmą się opracowaniem jego realizacyi. Zarówno strona ekonomiczna tej kwestyi, jak i strona finansowa, są to sprawy przyszłości. Jeśli wątpliwem się wydaje, czy ziemię tę, która stanowiła własność polskiego żywiołu przez lat setki, uda się i nadal w polskim utrzymać ręku, to jednak nie ulega wątpliwości, że po przywróceniu konstytucyjnego porządku wewnątrz rosyjskiego państwa, sprawa wykupu skonfiskowanej obecnie ziemi musi być na nowo podjęta. W ten sposób znalazłyby się w ręku polskiem olbrzymie kapitały ruchome i już dzisiaj powinno być troską polskich mężów stanu, by kapitały te zwrócone na odbudowanie polskiego przemysłu, który w ten sposób wyzwoliłby się z pod supremacyi kapitału obcego, jakiej ulegał dotychczas. Jeśli nie było w Polsce dość przezornych polityków, którzyby potrafili zrozumieć, że ziemia polska w ręku wielkiej własności nie ma narodowego zapewnienia, to przynajmniej teraz powinni się znaleść ludzie dość czujni, którzyby przypilnowali, by kapitały polskie nie poszły w służbę przemysłu obcego.

Stopp.

Łódź pod znakiem wojska polskiego

(Koresp. »N. Reformy«).

Łódź, 2 grudnia.

Od kilku tygodni wiedziało się już, że z końcem listopada ma odbyć się tu przegląd zgłoszonych do wojska polskiego ochotników. Im więcej zbliżał się ten dzień, tem rosło też zainteresowanie.

Łódź przecież w tradycyi swojej ubiegłych miesięcy ma stałą sympatyę dla Legionów, których przez dłuższy czas gościła tu w pokaźnej wcale liczbie kilkuset ludzi, przydzielonych do taborów, szpitala końskiego i inspektoratu werbunkowego. Sympatye te rosły i rozszerzały się z biegiem czasu. To też, gdy jeden po drugim przychodził dla tych oddziałów rozkaz odmarszu, prawie co drugi legionista odjeżdżał stąd z pierścionkiem zaręczynowym na palcu, ci zaś, których los przedwojenny obdarzył już obrączką ślubną, uwozili stąd żal w sercu za Łodzią, gdzie im dobrze było. Ach, jak dobrze!...

Kolejno Łódź się »odlegionizowała«, aż pozostał sam inspektorat werbunkowy: jeden oficer, pan na pięciu legionistów! Teraz właśnie na niego przyszedł czas popisu przy przeglądzie ochotnika, teraz jego żniwo.

W międzyczasie inspektorat zmienił kierownika: w miejsce kapitana Tadeusza Bobrowskiego, przyszedł porucznik Władysław Wąsowicz z Warszawy, który zabrał się energicznie do przygotowania przeglądu.

Wiadomo było w mieście, że co soboty odbywa on w swojem biurze zebrania młodych ludzi, na których zgłoszonym i niezgłoszonym jeszcze ochotnikom do wojska polskiego wyjaśnia wiele kwestyj, związanych z przyszłym ich zawodem żołnierskim, a przedewszystkiem sprawę przysięgi, tylokrotnie z różnych stron atakowaną. Podobno formalne wiece rekruckie odbywały się na tych zebraniach: zwolennicy P. O. W. wytaczali stereotypowe zarzuty, na które odpowiadano im z grona słuchaczów, a koniec tego był taki, że przekonywano przeciwnika, który nazajutrz zgłaszał się do zapisu, przy składaniu przysięgi nie zająknął się nawet przy powtarzaniu jej roty, choć przed miesiącem jeszcze grzmiał partyjnemi hasłami. — Równocześnie podobne zebrania urządzali podoficerowie werbunkowi na prowincyi i niebawem okazał się skutek tego, gdyż przy przysiędze ani jeden ochotnik łódzki nie odezwał się z protestem, nie okazał i wahania.

Na tak przygotowany grunt przyszedł nareszcie czas przeglądu. Rozpoczęli go kandydaci na aspirantów oficerskich, którzy gromadnie odjeżdżali na tydzień przed tym terminem na osobny przegląd do Warszawy, żegnani nie tylko łzami swoich matek, sióstr, kwiatami narzeczonych, ale i przemówieniami byłego lekarza legionowego, dziś przywódcy demokracyi łódzkiej: dra Mieczyńskiego i por. Wąsowicza.

Efekt pożegnania jest nadzwyczajny: jeszcze pociąg, wiozący ich, nie doszedł do Warszawy, a już w inspektoracie roi się od czapek z różowemi wstążkami, oznaczającemi jedną z tutejszych szkół średnich: to uczniowie najwyższej klasy, obecni na owem pożegnaniu, takiej nabrali ochoty, iż sami się zgłaszają do szkoły oficerskiej. Po mieście chodzą słuchy, że cała klasa tej szkoły idzie do wojska, a tymczasem nadchodzi z Warszawy wiadomość, że trzeba mieć przynajmniej 6 klas ukończonych, aby przyjętym być do szkoły podchorążych. Z pośród 34 kandydatów, odpada skutkiem tego kilku, ale nie zraża to ich wcale: zaraz w następnym dniu stają do przeglądu, jako zwykli szeregowcy i zapowiadają, że dobijać się będą szlif oficerskich tą znojną drogą. Oto, co może zapał młodzieńczy!

Udziela on się i innym. Rozpoczyna się przegląd ochotników. W pierwszych dwóch dniach staje młodzież z samego miasta Łodzi. Ze 191 zaledwie 21 odpada, jako fizycznie za słabych, więc mało co więcej nad 10%. — Gorzej jest z młodzieżą wiejską, gdzie procent niezdolnych dochodzi do 15%.

Sam akt przeglądu obfituje w niezwykłe momenty. Oto odchodzi ze smutkiem od komisyi nieprzyjęty z powodu wieku swego 66-letni starzec, którego dwaj synowie służą w wojsku rosyjskiem, a on sam — jak powiada — nie mając już kogo oddać ojczyźnie, sam przychodzi... Oto znowu ojciec szczęśliwszy: staje razem z synem do przeglądu i drży na samą myśl że może nie być przyjętym — ale młodszy wiek i pełnia jeszcze sił fizycznych 40-kilkoletniego człowieka ułatwia sytuacyę: przyjęty! Staje zatem w jednej czwórce z synem, tak, jak razem z nim szedł wczoraj do przepisanej kąpieli, jak razem obok niego spał w koszarach, tej pierwszej nocy żołnierskiej. Czy Bóg im dozwoli tak ciągle być razem w tej twardej służbie?...

Oto wreszcie obrazek inny: z sąsiedniego Aleksandrowa nadciąga półpluton, 30 mężą, chłop w chłopa, a chłopy na schwał! Urządzili sobie najpierw nabożeństwo w swoim kościele: ksiądz do nich kazał podniośle, potem poszli się pokłonić kamiennemu Kościuszce, potem rozradowali sobie dusze na pożegnalnem przyjęciu i w różowym humorze pomaszerowali do przeglądu z pieśnią na ustach. Zdolny! — zdolny! — zdolny! — brzmi orzeczenie lekarza i cała trzydziestka aleksandrowska znajduje się znów razem, ramię przy ramieniu, ale już nie jako dawni »cezeterowcy«, nie członkowie Towarzystwa sportowego — tylko jako żołnierze polscy!

A tymczasem Łódź rozbrzmiewa pieśnią leguńską, jak za dawnych dobrych czasów, gdy koniarze tu stali i werbunkowcy. To poszczególne transporty wędrują z dworca do koszar, z koszar do przeglądu, lub na kolacyę do »Koła pomocy dla legionistów«, gdzie krzątają się około ich ugoszczenia panie, a przyszłe wojaki polskie śpiewają po drodze i wyśpiewują wszystkie »Zielone dęby« i inne »rozmaryny« legunowe.

I idzie tak transport za transportem: odjeżdża dziś i jutro Łódź, potem powiat łódzki i inne okoliczne, potem znów okręg kaliski, który tu staje do przeglądu, nakoniec piotrkowski.

Każdą partyę odjeżdżających żegna na dworcu kolejowym ktoś z miejscowego obywatelstwa odpowiednią przemową, wznoszą się okrzyki na cześć oficerów, na cześć armii i ojczyzny. Rozrzewnienie osiada na twarzach pozostałych, łzy kręcą się w oczach matek, ale nie płacze nikt — wszak to danina krwi dla Niej, dla Ojczyzny!

Ulice Łodzi widzą w te dnie pięciu naraz oficerów legionowych z przewodniczącym komisyi przeglądowej, kapitanem Żerańskim na czele, widzą kilkunastu podoficerów i żołnierzy, odkomenderowanych tu na czas przeglądu. Widzą ich zbiorowo wszystkich na obchodzie listopadowym, w kościele na nabożeństwie żałobnem, po południu na zebraniu uroczystem i wieczorem w teatrze na »Nocy Listopadowej«, na którem przemawia porucznik Wąsowicz.

Łódź przez tydzień jest pod znakiem legionistów, pod znakiem wojska polskiego, któremu przymnożyła nowych 290 żołnierzy i 20 aspirantów oficerskich. Dumną z tego tylko może być.

wł.

O gwiazdkę dla legionistów.

(O d e z w a.)

Czwarte z kolei Święta Bożego Narodzenia spędzą legioniści polscy wśród nad wyraz ciężkich trudów i konsekwentnej wojny. Ci, przed trzema laty młodzi bohaterowie, którzy chwycili za broń aby światu dowieść, że mimo stuletniej niewoli naród polski żyje i zdolnym jest orężnym czynem i krwią o zdeptane prawa się upomnieć — dziś stygmatyzowani przebytytym znojem i bólem — to doświadczeni rycerze, dla których społeczeństwo polskie winno mieć najwyższy szacunek i cześć.

Dziś kiedy zbliża się ten tradycyą naszą narodową uświęcony wieczór, gdy najbliżsi łączą się i opłatkiem łamią, czyż nie wyrywa się serce do tych wszystkich bojowników za wolność, którzy osamotnieni obecnie, od lat szeregu ciepła rodzinnego nie zaznali, czyż nie jest naszym obowiązkiem przesłać im dowód naszej serdecznej pamięci wraz ze słowami podzięki za uznaną przez nas wszystkich krwawą ofiarę, złożoną tak hojnie w imię niepodległości.

Królestwo Polskie urządzi »Gwiazdkę« dla wszystkich legionistów na ziemiach Królestwa przebywających, »Centralny Komitet gwiazdkowy« dla Galicyi, więc dla tych, którzy w Polskim Korpusie Posiłkowym w zimnych rowach strzeleckich zastaną święta, walczących znów na wschodnich kresach kraju, gdzie już w bojach karpackich tyle serdecznej spłynęło krwi. Następnie Komitet wyśle gwiazdkę legionistom będącym w szpitalach, oraz inwalidom legionowym, którzy spełniwszy obowiązek sumienia, z ciężkim nieraz kalectwem iść muszą przez resztę życia. Z powodu wyjątkowych warunków, w jakich się w czwartym roku wojny znajdujemy, nie możemy niestety marzyć o wysłaniu bielizny i droższych upominków, chcemy tylko wraz z opłatkiem załączyć im trochę papierosów, świec i kalendarzyki.

Z gorącem wezwaniem wracamy się do tych wszystkich, którzy o żołnierzu polskim pamiętają, ty datki na gwiazdkę dla niego zechcieli przysyłać na ręce Komitetu, Kraków, ul. Gołębia 20 I piętro. Sekretaryat i skarbniczka urzęduje i udziela wszelkich wyjaśnień od godziny 11 do 1.

Przewodnicząca komitetu: z hr. Potockich Zdzisławowa hr. Tarnowska.

Zastępczynie: hr. Stanisławowa Siemińska, eksc. Władysławowa Jaworska, pułkownikowa Zielińska, delegat Komisyi Wykonawczej N. K. N. prof. dr Jerzy Mycielski.

Sekretarki: Halina Zagórska, Iza hr. Konarska, Elżbieta Sternschussówna.

Skarbniczki: Stanisławowa Starzewska, Leontyna Owczarkiewiczówna.

Komitet: Barbara Beaupré, Stanisławowa Downarowiczowa, Józefowa Gałęzowska, Zygmuntowa Goreczyńska, Władysława Habichtówna, dr Ada Habichtowa, Wacławowa Krzyżanowska, prof. Kallenbachowa, eksc. Leowa, Karolowa Lepkowska, Władysławowa hr. Mycielska, Marya Marcelin, drowa Piotrowska, drowa Pareńska, Marya Pielowa, Idalia Pawlikowska, Joanna Pogonowska, Janowa Przeworska, Marya Rettingerowa, Marya Rollowa, Emilowa bar. Rohnowa, Zygmuntowa Rodakowska, Izabella Sikorska, dr Sikorska, Marya Siedlecka, drowa Schaitterowa, wiceprezydentowa Sarowa, prof. Tokarzowa, Róża hr. Tarnowska, Henryka Pększycowa, drowa Wassungowa, Tadeuszowa Żeleńska i Henryka Zaklicyna.

Kronika.

Kraków, 6 grudnia.

Muzyka kościelna. W dniu 8 grudnia, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. M. P. w kościele OO. Reformatów w czasie sumy o godzinie wpół do 11, wykona p. Stanisław Schwabenthan, uczeń szkoły operowej prof. Elsa Freud Funk w Wiedniu, przy akompaniamencie p. Józefy Szwai, ucz. Instytutu muz. „Ave Maria" — Gunoda, „Na skrzydłach pieśni" — Moniuszki, „Cześć Boga z dzieł natury" — Beethovena, „Westchnienie do Boga" — N. P.

Pogrzeb ś. p. Idalii Rollowej, matki wiceprezydenta miasta Krakowa p. Karola Rollego, odbył się wczoraj po południu z kaplicy cmentarnej na nowym cmentarzu podgórskim, przy licznym, mimo mroźnej aury, udziale publiczności krakowskiej i podgórskiej. Drugi syn zmarłej, p. Michał Rolle, redaktor „Gazety Lwowskiej", nie zdążył już niestety na czas do Krakowa, aby oddać matce ostatnią posługę. W żałobnej uroczystości pogrzebowej wzięli między innymi udział, prócz rodziny zmarłej, wiceprezydenci miasta pp. Federowicz i Sare, liczne grono radców miejskich Wielkiego Krakowa, byli radni podgórscy, kierownik starostwa podgórskiego, p. Grotowski, liczne grono wyższych urzędników magistratu krakowskiego z dyr. Grodyńskim, wreszcie obywatelstwo podgórskie. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. Kucharczyk.

O dodatki drożyźniane dla nauczycielstwa szkół średnich. Z kół profesorskich informują nas, że wojenny dodatek drożyźniany dla nauczycielstwa szkół średnich, przyznany przez rząd, który miał być wypłacony w listopadzie, dotychczas jeszcze wypłacony nie został, ponieważ kasa podatkowa nie otrzymała jeszcze polecenia wypłaty. Także dodatki z powodu wprowadzenia pragmatyki służbowej, należące się od 1 sierpnia, dotychczas jeszcze nie zostały wypłacone z powodu braku rozporządzeń wykonawczych. Oczekujemy, że sprawą tą zajmie się Rada szkolna krajowa.

Z krakowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. W piątek, dnia 7 b. m., odbędzie się w »Collegium Novum« sala 43, I. piętro, o godzinie 6½ wieczorem posiedzenie członków krakowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, pod przewodnictwem prezesa profesora Ignacego Chrzanowskiego, na którem wygłosi odczyt profesor dr Kazimierz Dreas na temat: »Filozofia dziejów Kanta«.

— **W krakowskiej Akademii handlowej** odbędą się egzamina prywatne z buchalteryi i t. d. w dniu 21 grudnia b. r. o godzinie 8 rano. Podania, opatrzone marką stemplową na 2 K, należy przedłożyć dyrekcyi najpóźniej do dnia 15 grudnia b. r.

Z teatru im. Słowackiego. Jutro wchodzi na afisz doskonała komedya Scribe'a i Legouve'go: »Walka kobiet«, niegrana u nas od kilku lat. Świetną obsadę obecną tworzą pp.: Bednarzewska, Kamińska, Feldman, Bończa i Brzeski. Próby pod kierunkiem reżysera Jednowskiego są na ukończeniu. »Walka kobiet« powtórzona będzie w sobotę przyszłego tygodnia.

Z teatru przy ulicy Rajskiej. Dzisiaj po południu powtarza scena ludowa po raz pierwszy atrakcyjną bajkę dla dzieci Zofii Rogoszówny pod tytułem: »Dary czarnej wróżki«, do której przygotowano okazałą wystawę, a p. Adam Rapacki ułożył melodyjną muzykę.

Wieczorem wesoła operetka O. Nedbala: »Narzeczona z winobrania« z p. Sawicką-Feldmanową Millerem i Minowiczem w partyach głównych. Jutro »Lakmé« Audran'a.

Wskutek trudności technicznych przy przygotowaniu nowych dekoracyj dla zapowiedzianego na 11 b. m. dramatu Leona Wiesenberga pod tytułem »Sądny dzień«, termin premiery został przesunięty na czwartek, 13 b. m. Kulminacyjnym punktem sztuki p. Wiesenberga jest scena aktu V., w której bohater dramatu wyznaje w synagodze swe winy w dzień sądu. Wielce ciekawą jest strona dekoracyjna sztuki: sobolowe czapki i bekiesze i salon żydowski bogaty, w stylu wschodnim urządzony z ołtarzem, na którym złotem tkana tarcza Dawida i stylowa sala sądowa w kabale i sąd rabinacki: dalej przedsionek i wnętrze synagogi w dniu sądnym i modlitwa, pełna mocy i grozy Kol-Nidre. Wszystko to stanowi pełne nastroju tło »Dnia sądu«.

Erika Morini w Krakowie. Erika Morini, której gra skrzypcowa wzbudziła we Wiedniu i Budapeszcie tak wielkie zainteresowanie, wystąpi w Krakowie w najbliższych dniach, pozyskana na jedyny koncert przez »Krakowskie Biuro koncertowe«. Zgodne relacye całej prasy, pełne entuzyazmu i podziwu, stwierdzają, że w osobie 12-letniej Eriki Morini zjawia się niebywały od czasów Paganiniego, fenomen. Waryacye Paganini'ego są też jej popisową kompozycyą. Technika jej jest tak zagadkowa, dojrzałość interpretacyi tak głęboka, że Erika Morini po pierwszym występie zeszłorocznym w Wiedniu stała się senzacyą, o którą ubiegają się wszystkie agencye koncertowe, ażeby ją dla swej imprezy pozyskać. Bilety na ten niezwykły koncert są już do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B.

Odczyty. Przypominamy, że dnia 6 grudnia b. r. o godzinie 6 wieczorem, w sali Towarzystwa lekarskiego (Radziwiłłowska l. 4), odbędzie się odczyt prof. Szyszko-Bohusza „O architekturze Wilna" (z obrazami świetlnemi) i dra Boguszewskiego „O Wilnie współczesnem". Dochód przeznaczony na głodnych Litwy.

W kollegium wykładów naukowych (Rynek gł., linia A—B, l. 39), odbędzie się we czwartek, dnia 6 b. m., o godzinie 6 wieczorem seminaryum Wyspiańskiego, a o godzinie 7 wieczorem wykład redaktora Kazimierza Czapińskiego o powiastkach filozoficznych i dyalogach Voltaira. W piątek, 7 b. m., mówić będzie profesor A. E. Balicki o Mesyaniźmie w poezyi polskiej. W sobotę, dnia 8 bm., odbędzie się o godzinie 11 przed południem poranek Beethovena (część druga), a o godzinie 7 wieczorem wieczór Beethovena (część druga) z wykładem profesora dra Józefa Reissa i ilustracyą muzyczną. W niedzielę, dnia 9 b. m., o godzinie 5 po południu seminaryum Byrona, a o godzinie 7 wieczorem wykład docenta uniwersytetu dra Rafała Taubenschlaga: z dziedziny papyrologii.

Towarzystwo numizmatyczne w Krakowie odbędzie zebranie członków Towarzystwa, w piątek dnia 7 grudnia o godz. 6 w Hotelu Francuskim. Mówić będzie porucznik wojsk polskich, p. Antoni Hniłko na temat: »Z czasów Jana Kazimierza: Tytus Liwiusz Boratyni mincerz i sekretarz królewski«. Goście mile widziani.

Ze Syndykatu rolniczego. Rada nadzorcza Syndykatu rolniczego na posiedzeniu dnia 13 listopada b. r. przyjęła do wiadomości sprawozdanie dyrekcyi o zamknięciu rachunkowem za rok 1916/17 i uchwaliła przyznać członkom zwroty towarowe a to Spółkom rolniczym w wysokości 8%, a innym 5% od pobranych towarów w stosunku do udziału. Nadto zamianowała Rada nadzorcza pp. Stanisława Kostkę i Józefa Musiałka zastępcami dyrektora, a dra Witolda Wiszniewskiego i Władysława Janiszewskiego prokurzystami.

Katastrofa aprowizacyjna. Jak wiadomo, w dniu wczorajszym piekarze chleb wydawali za dwa ostatnie dni, natomiast na dzień dzisiejszy zapasy mąki nie nadeszły; to też dzisiaj znowu pieczywa nie będzie. Ponieważ w Krakowie brakuje zupełnie mąki i chleba, przeto ludność żywi się przeważnie ziemniakami i kapustą. Niestety, tych artykułów żywności niema znowu czem omaścić, albowiem w mieście od dawna panuje zupełny brak tłuszczów. W bieżącym tygodniu materyał rzeźny do Krakowa nie nadchodzi, to też niema nadziei, aby w najbliższej przyszłości katastrofa powyższa ustała. — Brak tłuszczów obok braku mąki i chleba stanowi obecnie największą klęskę aprowizacyjną, niestety dotąd nic nie uczyniono, aby to nieszczęście zmniejszyć.

W dniu 25 listopada b. r. odbył się wielki zjazd aprowizacyjny w Krakowie, na którym powzięto szereg ważnych uchwał. Jesteśmy ciekawi, jakie dotąd poczyniono kroki, aby te uchwały zrealizować?

Gdzie cukier? Pod tym tytułem piszą z Wiednia do „Czasu".

Z powodu nadchodzących od dłuższego czasu, bardzo licznych skarg, zwłaszcza z galicyjskich powiatów zachodnich na brak cukru w handlu regularnym, tak, iż ludność nie otrzymuje zapewnionego jej przydziału cukru, Urząd wyżywienia ludności zarządził wdrożenia surowych dochodzeń, gdzie podziewa się kierowany do Galicyi cukier? Jest faktem, że Galicya ma teraz do rozporządzenia cukru znacznie więcej, aniżeli go miała w czasach pokojowych. Przed wojną austryackie kraje, produkujące cukier, eksportowały do Galicyi miesięcznie przeciętnie 200 wagonów cukru, z własnej zaś produkcyi przeworskiej miała Galicya miesięcznie przeciętnie 180 wagonów. Obecnie dyryguje Urząd wyżywienia ludności do Galicyi miesięcznie 570 wagonów cukru.

Ponieważ stwierdzonem zostało, że rzeczywiście ludność galicyjska, zwłaszcza po wsiach i miasteczkach, nie może dokupić się w sklepach rejonowych takiej ilości cukru, jaka jej na podstawie kart cukrowych się należy i która pokryta jest wyznaczonym do Galicyi kontyngentem, rodzi się uzasadnione podejrzenie, że handlarze, którym oddaną została sprzedaż cukru, nie oddają go ludności po ustanowionych cenach maksymalnych, lecz zatrzymują dla karygodnych celów spekulacyjnych, aby w potajemnym handlu osiągać niedozwolone zyski. Nie jest tajemnicą, że w miejscowościach, w których pozornie cukru zupełnie brakuje, dostać go można, jeżeli zapłaci się 10 koron, czasem nawet 15 koron za kilogram. Zarządzenie Urzędu wyżywienia ludności ma na celu położenie kresu takim nadużyciom i zapewnienie ludności jej przydziału cukru.

Demonstracya kobiet. W dniu wczorajszym w godzinach południowych, tłum kobiet i dzieci udał się przed mury namiestnictwa, przy ulicy Czystej z zażaleniami na opłakane stosunki aprowizacyjne w naszem mieście. Równocześnie druga część demonstrantów nie otrzymawszy cukru w śródmieściu, udała się w masowym pochodzie przez Sukiennice do magistratu.

»Ogonek« w czasie śnieżycy. Onegdaj w godzinach wieczornych w czasie najgwałtowniejszej śnieżycy ustawił się ogromny »ogon« przed sklepem p. Ogorzałego przy ulicy Szczepańskiej, gdzie sprzedawano drożdże. Zziębnięte, zasypane śniegiem kobiety i skostniałe dzieci wyczekiwały cierpliwie na swoją kolej, aby się zaopatrzyć w powyższy artykuł, niesprzedawany zresztą w żadnym innym sklepie. Porządku pilnował pewien żołnierz policyjny, który od czasu do czasu próbował swojej siły na czekających przed sklepem dzieciach i odpychał je brutalnie. Sprzedaż ta ilustrowała doskonale tragiczne wojenne stosunki aprowizacyjne w Krakowie.

Handel łańcuszkowy kwitnie w Krakowie w najlepsze, mimo kontroli, kar i t. d., a biorą w nim udział także osoby, które przed wojną nic nie miały wspólnego z kupiectwem i handlem. Do jednego z hotelu w śródmieściu zgłosili się onegdaj [illegible] którzy zaoferowali sprzedaż trzech wagonów cukru po cenie 12 koron za kilogram. Jest wielce interesującem, skąd owi handlarze cukier posiadają? Prócz cukru, przedmiotem ożywionego handlu pokątnego jest mąka, herbata, kawa oraz inne najważniejsze artykuły spożywcze, których wolny handel jest zakazany.

Cukru stale brakuje w mieście mimo że właściwie nadesłany kontyngent wystarczyć powinien dla Krakowa. Niestety, z powodu braku kontroli, dzieją się ogromne nadużycia przy sprzedaży, ze szkodą ogółu konsumentów, zaopatrujących się w ten artykuł legalnie, na podstawie kart. W handlu łańcuszkowym natomiast cukru nigdy nie brakuje.

Zapomogi dla rzemieślników. Magistrat komunikuje: Odsetki, narosłe w roku 1917 od kapitału z zapisu ś. p. ks. Jana Schindlera dla podupadłych rzemieślników krakowskich, rozdzieli w r. b. prezydent miasta tytułem jednorazowych zapomóg pomiędzy rzemieślników, wykonujących stale swój przemysł w mieście Krakowie. Zapomoga wynosić będzie najmniej 200 koron, a najwięcej 400 koron: otrzymać ją atoli może tensam rzemieślnik najwyżej 3 razy w odstępach czasu conajmniej dwuletnich.

Podania, wystosowane do magistratu, należy złożyć najpóźniej do dnia 16 grudnia b. r. na ręce starszego Stowarzyszenia, którego współubiegający się o zapomogę jest członkiem. Podań wniesionych po tym terminie, albo też niezaopatrzonych w wymagane dokumenta, nie będzie się rozpatrywać.

Zepsucie małoletnich chłopców w czasie obecnej wojny przybiera rozmiary wprost zastraszające. Chłopcy ci, skazani na demoralizujący wpływ ulicy, gromadnie trudnią się kradzieżami, przyczem nie oszczędzają swoich najbliższych, niezepsutych towarzyszów. Wczoraj jeden z takich chłopców, 17-letni Piotr Szewczyk, zamieszkały przy ulicy Lenartowicza l. 6, zajęty w administracyi naszego pisma, uważał za stosowne zabrać swojemu koledze, Maryanowi Kowalskiemu, z powieszonego w przedpokoju palta pugilares z kwotą 80 K i udał się natychmiast do Sukiennic, aby tam kupić sobie kapelusz. Szewczyk ulotnił się i dotąd jeszcze policya nie zdołała go przyaresztować.

Z kraju.

Zniszczenie zdrojowisk galicyjskich. Na posiedzeniu kraj. związku uzdrowisk we Lwowie pod przew. prezesa Jana hr. Potockiego wskazał przew. na zupełną ruinę większej części naszych zdrojowisk i uzdrowisk, na zniszczenie przez wroga i wypadki wojenne zabudowań Rymanowa, Iwonicza, Wysowy, Niemirowa, całej doliny Prutu, Kosowa, Burkutu, Krynicy i t. d. Przemówienia dra Krzyżanowskiego, dra Mazurka, dra Zakrzewskiego, dra Westreicha, wyjaśniły kwestye, że najpierw starać się trzeba o pomoc rządową w Centrali dla odbudowy zdrojowisk i uruchomienia ich a następnie dopiero, gdy zdrojowiska te będą mogły zwykłą swą służbę spełniać, zaludnić je inwalidami.

Marya Pilarz-Mokrzycka, primadonna opery warszawskiej, która przed kilkunastoma dniami odniosła w Warszawie w nowo wystawionej operze »Demon« Rubinsteina wyjątkowy sukces, pozyskaną została przez »Krakowskie Biuro Koncertowe« na szereg koncertów w Galicyi i Królestwie Polskiem. Pierwszy koncert znakomitej polskiej śpiewaczki odbędzie się we Lwowie dnia 7 b. m.

Pożar kopalni nafty. Jak donoszą dzienniki lwowskie, kopalnię nafty »Winnica« (powiat Krosno) w ubiegły piątek 30 listopada o godz. 10 wieczór nawiedził groźny pożar. Zajął się dach na kotłowni, prawdopodobnie od komina. Spaliła się doszczętnie kotłownia z 8 kotłami, budynek elektryczny z całą instalacyą i magazyn ze smarami (oliwą). Kierownikowi kopalni Z. Dąbskiemu z nielicznym personalem kopalni udało się mimo silnego wiatru zlokalizować pożar.

Z Królestwa Polskiego.

Uczczenie ś. p. Juliusza hr. Tarnowskiego. — „Kuryer Warszawski" donosi: W dniu 1 b. m. odbyło się uroczyste zebranie członków Centr. Tow. Rolniczego w Królestwie Polskiem, celem uczczenia pamięci zmarłego prezesa, ś. p. Juliusza Tarnowskiego. W sali Tow. rolniczego, pięknie przybranej kwiatami i ozdobionej portretem zmarłego, zgromadzili się najwybitniejsi przedstawiciele arystokracyi i ziemiaństwa z regentami ks. Zdz. Lubomirskim i Józefem Ostrowskim na czele. Zebranie zagaił wiceprezes p. M. Kiniorski, przypominając w pięknem przemówieniu zasługi ś. p. Juliusza Tarnowskiego, którego pamięć zebrani uczcili przez powstanie.

Następnie zabrał głos prezes Świeżyński z radomskiego i zobrazował wielkie zasługi ś. p. Juliusza Tarnowskiego dla ziemi radomskiej.

Dłuższe przemówienie wygłosił p. Józef Trzebowski; w słowach pełnych głębokiego uczucia skreślił działalność ś. p. Juliusza hr. Tarnowskiego na różnych polach pracy społecznej.

Ostatni zabrał głos brat ś. p. Juliusza, Zdzisław hr. Tarnowski z Dzikowa, serdecznie dziękując wszystkim, którzy się zebrali aby uczcić pamięć zgasłego działacza i zaznaczył, że rodzina zmarłego starać się będzie usilnie aby spadkobiercy jego imienia wychowywani byli w duchu tych zasad, którym życie swoje ś. p. Juliusz złożył w ofierze.

W odpowiedzi na przemówienie hr. Zdzisława Tarnowskiego wiceprezes p. Kmiotorski złożył na jego ręce wyrazy czci i żalu dla nieobecnej matki zmarłego, poczem zamknął zebranie.

»Carewicz« w Królestwie Polskiem. Po piętnastem przedstawieniu »Carewicza«, wyjeżdżają artyści teatru krakowskiego z panną Majdrowiczówną, pp. Sosnowskim, Węgierko, Noskowskim Jaroszyńskim, Szymborskim i Żarskim na czele do Sosnowca i Dąbrowy, gdzie odegrają trzykrotnie tę sensacyjną nowość, a mianowicie: w piątek wieczór i w sobotę po południu w Sosnowcu, a w Dąbrowie w sobotę wieczór.

Odznaczenia i mianowania. »Wiener Ztg.« ogłasza: Cesarz nadał tytuł nadzwyczajnego profesora prywatnemu docentowi austryackiego postępowania w sądach cywilnych w uniwersytecie lwowskim, adwokatowi krajowemu, drowi Maksymilianowi Allerhandowi.

Cesarz nadał posłowi do Rady państwa dr Stan. Szaykowskiemu krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą.

Pan Z. Maciejowski ma list z Konstantynopola w redakcyi „Nowej Reformy".

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Jul. Słowackiego.

We czwartek, dnia 6 b. m.: »Carewicz« Gabryeli Zapolskiej.

W piątek, dnia 7 b. m. (wznowienie): »Walka kobiet« Scribe'a i Legouve'go.

W sobotę, dnia 8 b. m., po południu: »Żabusia« Gabryeli Zapolskiej; wieczorem: »Walka kobiet« Scribe'a i Legouve'go.

W niedzielę, dnia 9 b. m., po południu: »Pan Geldhab« Al. hr. Fredry; wieczorem: »Nowa Dejanira« Słowackiego.

POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE
Program na prowincyę.

Niedziela, dnia 9 b. m.:

Tarnów. Profesor dr Maurycy Paciorkiewicz: »Dante, twórca »Boskiej komedyi«.

POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE W KRAKOWIE, UL. ŚW. ANNY L. 6, I. PIĘTRO.
(Godzina 7 wieczorem).

W piątek, dnia 7 b. m., dr Kazimierz Bartoszewicz: »Powstanie Kościuszkowskie«. Cz. I

W niedzielę, dnia 9 b. m., dr Kazimierz Bartoszewicz: »Powstanie Kościuszkowskie«. Cz. II.

Zmarli:

Aleksandra z Pęcherzewskich hr. Janowa Ostroróg-Sadowska, wdowa po pułkowniku wojsk polskich, obywatelu ziemi kijowskiej i piotrkowskiej, zmarła w Carskiem Siole dnia 5 listopada b. r., przeżywszy lat 86.

SKŁADKI
złożyli w Administracyi „Nowej Reformy":

Na Fundusz wdów i sierot po legionistach: Firma Rudolf Herliczka i Jozua Herowitz 132 K z okazyi polubownie załatwionej sprawy; Wandusia i Jureczek 8 K wygrane od Kaziuni w labeta.

Na Komitet opieki nad byl. legionistami: N. N. 5 K (dla ociemniałych).

Dla staruszki B. G.: N. N. 5 K; L. M. 2 K.

Dla staruszki M. R.: N. N. 5 K; L. M. 2 K.

Dla córki powstańca z 31 roku: N. N. 5 K; L. S. 4 K.

Dla Julii H.: N. N. 5 K; A. S. 2 K; L. M. 2 K.

Na K. B. K.: Anastazya Cieślik 2 K.

Dział ekonomiczny.

* W sprawie moratoryum. Ze Lwowa donoszą: Ponieważ moratoryum w obecnych rozmiarach kończy się w Galicyi z 31 grudnia 1917 roku, a z Kół rolniczych, przemysłowych i handlowych podnoszą się żądania przedłużenia moratoryum, gdyż położenie gospodarcze w kraju ani się nie wyjaśniło ani nie poprawiło, zwołał Wydział krajowy ankietę, aby na jej opinii mógł oprzeć swoje przedstawienie do rządu w tej sprawie.

W ankiecie wzięli udział członkowie Wydziału krajowego dr W. Jahl i dr S. Bernadzikowski, dyrektor Banku krajowego i prezes gal. Wojennego Zakładu kredytowego dr J. Steczkowski, dyrektor gal. Kasy oszczędności dr Ferdynand Kwiatkowski, dyrektor gal. Banku hipotecznego dr Jakób Fruchtman, dyrektor Związku ziemian Aleksander Dąmbski, prezes Komitetu Rad powiatowych Feliks Gulewicz, dyrektor Patronatu Spółek oszczędnościowych dr Fr. Stefczyk, poseł dr Iwan Makuch, wiceprezydent Izb handlowej Ludwik Winiarz, sekretarz tej Izby dr Abraham Korkis i sekretarz Izby rękodzielniczej Ferdynad Olchy.

Po długiej dyskusyi, ankieta większością głosów oświadczyła się za częściowem zniesieniem moratoryum przez nałożenie na dłużników obowiązku uiszczenia zaległych i bieżących odsetek w dwóch ratach, płatnych 1 kwietnia 1918 i 1 lipca 1918, ale tylko w tych powiatach, które co najmniej od 1 stycznia 1916 należały do obszerniejszego terenu wojennego i z utrzymaniem sędziowskiego moratoryum, wreszcie zaś powiatów za przedłużeniem moratoryum w obecnych rozmiarach.

W tej sprawie odbyła się przed kilku dniami także w lwowskiej Izbie handlowej ankieta, która oświadczyła się za bezwarunkowem przedłużeniem moratoryum w obecnych jego rozmiarach w całej Galicyi.

* Uwolnienie towarów tkanych, bielizny i materyałów na podszewki. Ministerstwo handlu zarządziło ponownie oddanie do handlu towarów tkanych i bielizny, dalej zaś materyałów na podszewki i dodatków. Analogicznie do dotychczasowych zarządzeń wyjęto z pod obowiązku odstawienia 20 procent zapasów towarów, ulegających obowiązkowi odstawienia, a znajdujących się u handlarzy detajlicznych, w myśl rozporządzenia z dnia 30 października 1916 roku (§ 3-1 4), a dalej 50 procent materyałów na podszewki i dodatków, o ile one używane są we własnym warsztacie.

Faktyczna sprzedaż, względnie przeróbka towarów, które na mocy powyższego zarządzenia wyjątkowego nie ulegają odstawieniu, jest atoli ograniczona o tyle, że tkaniny bawełniane i bielizna męska w myśl rozporządzenia ministeryalnego z dnia 31 sierpnia 1916 roku są zajęte i tylko na podstawie każdorazowego zarządzenia ministerstwa handlu mogą być sprzedane, względnie zużyte. Ministerstwo handlu zarządziło obecnie, ażeby na czas aż do 31 stycznia 1918 roku włącznie zostały uwolnione:

1. Trzecia część owych 20-tu procent, których handlarz detajliczny nie ma obowiązku odstawić. Sprzedaż cząstkowa tej trzeciej części może odbywać się tylko przy osobnem zapisywaniu każdej poszczególnej sprzedaży, dalej przy zachowaniu cen, uzyskanych za te same towary przed 31 sierpnia 1916, tudzież pod tym warunkiem, że jeden potrzebujący nie może więcej niż 20 metrów towaru, względnie pół tuzina sztuk bielizny nabyć.

2. Trzecia część owych 50-ciu procent materyałów na podszewki i dodatków, które wedle postawienia ustępu I. nie muszą być odstawione przez krawców, konfekcyonarzy, tudzież innych rzemieślników. To uwolnienie służy jedynie do celów konfekcyjnych. Zwraca się wyraźnie uwagę na to, że zarówno oddanie do handlu detajlicznego, jak do konfekcyi zależne jest od postanowień rozporządzenia ministeryalnego z dnia 21 września 1917 roku, d. u. p. nr 385 o obowiązku kart zapotrzebowania.

10621

Delegacya warszawska w Wiedniu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 6 grudnia.

(Polska agencya prasowa). Od poniedziałku bawi w Wiedniu delegacya warszawskich stronnictw aktywistycznych, w skład której wchodzą: hr. Adam Ronikier, Gustaw Simon, adwokat Maryan Zbrowski i Stefan Dziewulski. Ten ostatni przybył w miejsce Alfonsa Parczewskiego, który został z powodów nie cierpiących zwłoki powołany do Warszawy.

Jak wiadomo, delegacya bawiła w Berlinie, gdzie nawiązała stosunki z tamtejszą reprezentacyą polską i z miarodajnymi działaczami politycznymi niemieckimi. W Berline odbył się szereg konferencyj, w szczególności z przedstawicielami większości parlamentarnej, na której delegaci przedstawili wszystkie trudności i przeszkody, jakie budowa państwa polskiego napotykała i jeszcze napotyka. Parlamentaryści niemieccy przyrzekli w tej sprawie życzliwe poparcie. Na ogół zastała delegacya w Berlinie nastrój wyraźnie życzliwy dla sprawy polskiej. W szczególności poruszyła delegacya sprawę ziemi litewskiej, sprawę wojskową, oraz ciężkie warunki okupacyjne.

Dalszym etapem podróży delegacyi był Wiedeń.

Przedstawiciel polskiej agencyi prasowej otrzymał od członków delegacyi następujące informacye: podróż przedstawicieli warszawskich stronnictw aktywistycznych nastąpiła za wiedzą Rady Regencyjnej i prezydenta ministrów.

Delegacya nie ma żadnego charakteru urzędowego. Celem jej podróży jest nawiązanie stosunków politycznych z czynnikami miarodajnymi w wszystkich trzech centrach politycznych, wobec zbliżających się ważnych decyzyj w sprawie polskiej. Rzecz oczywista, że delegaci weszli również w zetknięcie z przedstawicielami parlamentarnymi w Berlinie i Wiedniu. W Wiedniu złożyła delegacya wizytę prezydentowi ministrów drowi Seidlerowi, ministrowi spraw zagranicznych hr. Czerninowi, węgierskiemu ministrowi a latere hr. Zichy'emu, ministrowi oświaty Ćwiklińskiemu, ministrowi Twardowskiemu i szeregowi wybitnych parlamentarzystów, oraz naturalnie bar. Andrianowi, z którym delegatów łączyły z czasów jego pobytu w Warszawie życzliwe stosunki. Dotychczas odbyła delegacya konferencye informacyjne z prezydyum Koła polskiego, z polskimi członkami delegacyi wspólnych. Dalsze konferencye są w toku. Nadadom tym ze względu na stosunek Królestwa do Galicyi i ze względu na dyskutowane obecnie rozwiązanie sprawy polskiej w kierunku t. zw. austryacko-polskim delegaci przypisują szczególne znaczenie.

Za miły obowiązek uważają delegaci porozumienie się z przedstawicielami politycznymi węgierskimi. Czy nastąpi to w Wiedniu ze względu na obecność polityków węgierskich z okazyi obrad delegacyi wspólnej, czy też w Budapeszcie, nie jest jeszcze rozstrzygnięte.

Na czwartek zaprosił delegatów hr. Czernin. Delegacya zabawi w Wiedniu do piątku.

Obrady Izby posłów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 6 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów w dalszym ciągu drugiego czytania przedłożeń na stronnictwa czeskiego, któreby nie pragnęło państwa czeskiego, a to w łączności ze szczepem słowackim. Czesi pragną tego, o czem mówił cesarz w mowie tronowej, mianowicie być panami we własnym domu. Pragniemy, aby z tego starego państwa stworzone zostało nowe państwo związkowe wolnych narodów.

Minister skarbu Wimmer podniósł nadzwyczajne zasługi, jakie położył w czasie wojny Bank austro-węgierski, zwłaszcza w kierunku zorganizowania całej służby płacenia za wojsko. Minister zakończył swe przemówienie apelem do posłów, aby współdziałali w propagandzie za pożyczką wojenną, ponieważ subskrypcya pożyczki wojennej jest jednym z głównych środków zwalczenia wzmagania się ilości banknotów.

Po przemówieniu posła Łukaszewicza, prezydent ministrów Seidler reagował na zapytania, postawione w ciągu dyskusyi i oświadczył, że istnieje umowa z rządem węgierskim co do terminu, w którym cła na zboże znów mają wejść w życie, że jednakże okres, przez który mają być zniesione cła zbożowe, potrwa tak długo, dopóki nie będzie zupełnie zapewnione zaopatrzenie w środki żywności. Prezydent ministrów prosił o przyjęcie przedłożeń w brzmieniu komisyi, stwierdzając ponownie, że przy definitywnem załatwieniu ugody, parlament będzie miał możność przyjęcia ich lub odrzucenia.

Co do zapatrywań posłów Staneka i Korcszeca w sprawie nienależytego podania noty cyrkularnej rosyjskiej, wskazał prezydent ministrów, że podobne zapytanie zostało wniesione w delegacyach, gdzie też będzie omawiane.

Pos. Stapiński zaczął przemawiać po polsku, poczem w języku niemieckim wskazał, że w ostatnim czasie nadeszło do posłów wiele telegramów z Galicyi, żalących się na rekwizycye. Chłopom w Galicyi zabiera się wszystko. W Galicyi milion hektarów jest nieuprawionych, zwłaszcza dotyczy to wielkiej własności. Z tego powodu wielka część żniw galicyjskich odpadła. Rolnictwo galicyjskie musi się szczególnie użalić na sposób, w jaki załatwia się prośby o zwolnienia. Rolnicy galicyjscy muszą się domagać, aby im dano należytą liczbę rąk do pracy. Mowca przedstawia następstwa tegorocznych złych żniw w Galicyi, co spowodowało nie tylko w miastach, ale i po wsiach wielką nędzę.

Trudno pogodzić jest z tym stanem wielkie żądania co do dostarczenia zboża. Nie można żądać od Galicyi zachodniej, która w czasach normalnych jedną trzecią część swego zapotrzebowania zboża pokrywała z zewnątrz, aby dostarczała środków żywności. Mowca domaga się podwyższenia cen maksymalnych za zboża i oświadcza, że rząd nie tylko na Węgrzech, ale także w krajach okupowanych płaci za zboże wyższe ceny niż w Austryi. Mowca domaga się zarządzeń przeciw handlowi zamiennemu, wyznaczenia odpowiedniej ilości nafty dla rolników.

Podczas gdy w Galicyi panuje nędza, jest na Węgrzech moc środków żywności. Trzeba je brać stamtąd, gdzie one są. Włościanie galicyjscy domagają się, aby rząd szukał tam, gdzie może coś znaleźć. Także i cierpliwość rolników galicyjskich ma swoje granice. Jeżeli rząd będzie tak dalej postępował przy rekwizycyach, jak dotąd, to rolnicy sami się będą bronili.

Po przemowie posłów Gola i Conciego, przemawiali mowcy generalni Heilinger i Tobolka.

Podjęcie ofenzywy na płaskowyżu Siedmiu Gmin.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 6 grudnia.

Podczas posiedzenia Izby posłów prezydent Gross podał do wiadomości posłów następujący komunikat naczelnej komendy armii:

Po prawie czterotygodniowych trudnych walkach w górach, podczas których w listopadzie wzięto nieprzyjacielowi przeszło 11.000 jeńców i znaczną zdobycz, wojska grupy bar. Conrada pomimo ciężkiej górskiej zimy wznowiły ofenzywę na płaskowyżu Siedmiu Gmin. Po gruntownem przygotowaniu dywizye 11-ej armii przystąpiły 4 grudnia do ataku na potężny masyw Meletta, mimo zaciętej obrony zdobyły warownie Monte Badelecche, Monte Pondercar, Monte Miela a także i Monte Meletta. Wczoraj przedpołudniem wydarto nieprzyjacielowi Monte Zomo. Walka toczy się dalej. W dniu 4 i 5 b. m. wzięto do niewoli przeszło 9000 jeńców, w tem dwóch brygadyerów. Zdobyto przeszło 40 dział i mnóstwo karabinów maszynowych, miotaczy min i granatów i inny materyał wojenny. O ile wiadomo, nasze własne straty są małe, dzięki doskonałemu współdziałaniu artyleryi.

Von Arz, generał piechoty.

Prezydent w związku z tą wiadomością dał wyraz wdzięczności dla armii i wzniósł okrzyk na cześć cesarza, który Izba z zapałem powtórzyła.

Rozejm na froncie rumuńskim.

(Telefonem).

Wiedeń, 6 grudnia.

»W. Allg. Ztg.« donosi z Budapesztu: »Az Est« donosi:

Wojska rumuńskie wstrzymały ogień na całym froncie.

Hr. Czernin o widokach pokoju.

(Telefonem).

Wiedeń, 6 grudnia.

»N. Fr. Presse« donosi z Budapesztu:

W rozmowie z wiceprezydentem stronnictwa Apponyiego Stefanem Zlinskym oświadczył hr. Czernin co następuje:

Wedle rachub ludzkich pomyśleć nie można, aby kroki, które obie strony, t. j. Rosya i mocarstwa centralne uczyniły już w sprawie zawieszenia broni i pokoju, cofnięte zostały z jakichkolwiekbądź powodów.

O stanowisko Czechów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 6 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów posłowie Schuerdt i Langenhan wnieśli zapytanie ugodowych, oświadczył poseł Tusar, że nie do prezydenta ministrów i ministra obrony krajowej w sprawie zachowania się Czechów w obecnej wojnie. Zapytanie podpisane jest przez 90 posłów niemiecko-narodowych i obejmuje 640 stron pisma maszynowego.

Reforma wyborcza w Prusach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 6 grudnia.

Wśród nadzwyczajnego zainteresowania rozpoczęła wczoraj Izba posłów pierwsze czytanie przedłożenia o reformie wyborczej. Sale i trybuny były przepełnione.

Prezydent hr. Schwerin Loewitz otworzył posiedzenie przemową, wyrażającą nadzieję, że Sejm pruski przy obradach pamiętać będzie o ogólnem położeniu politycznem. Reforma wyborcza choć tak ważna, nie jest jedyną kwestyą, decydującą o losie narodu. Cały świat nieprzyjaciół czeka, by naród niemiecki osłabił się waśnią wewnętrzną.

Prezydent ministrów Hertling oświadcza, że otrzymał obowiązek wypełnienia słowa, danego kilkakrotnie uroczyście przez króla i wszystko uczyni, by ten obowiązek honorowy wypełnić, a czyni to z pełnego przekonania. Ten nowy zwrot w pewnych kołach wywoła wprawdzie przykre wrażenie, gdyż dla tych kół jest niejako kwestyą sumienia trwać przy tradycyi, ale system wyborczy, o którym już 50 lat temu Bismark wydał znany werdykt, nie da się dłużej utrzymać. Minister apeluje do tych kół, by poniosły tę ofiarę dla państwa, o ile to jest ofiarą.

Minister spraw wewnętrznych Drews podkreślił konieczność urzeczywistnienia zasady, że wobec równych obowiązków muszą być równe prawa. Niemcy dumne są z tego, że to, czem są, zawdzięczają własnym siłom. Kto chce z nimi wejść w stosunek, musi ich przyjąć takimi, jakimi są. Mowca nie obawia się, by reforma wyborcza była niebezpieczeństwem dla dalszego rozwoju życia państwowego.

Następnie przemawiał minister skarbu.

Widoki pokoju.

(Telefonem).

Wiedeń, 6 grudnia.

»N. Fr. Presse« pisze:

Gdyby udało się zawrzeć pokój także z Rumunią, znalazłaby się koalicya istotnie w położeniu rozpaczliwem. Czwórprzymierze otrzymałoby nowe ogromne armie do dyspozycyi przeciw innym państwom koalicyi, trudności wyżywienia byłyby znacznie złagodzone, a blokada angielska zostałaby przerwana. Pokój z Rosyą i Rumunią zmieniłby z gruntu usposobienie, panujące w koalicyi. Włoski minister Nitti, przywódca wielkiego stronnictwa w parlamencie włoskim, oświadcza już dzisiaj, że żądania Włochów nie będą stanowiły przeszkody do zawarcia pokoju. Włochy zrzekają się już swego programu zdobywczego. Koalicya traci jednego sprzymierzeńca po drugim.

»Acht-Uhr-Blatt« pisze: Przeświadczenie o bezskuteczności dalszego oporu skłoniło także Rumunię do zaofiarowania rokowań w sprawie zawieszenia broni. Rumunia przekona się również wkrótce, że nie powodujemy się nienawiścią ani też wolą ucisku lub zniszczenia samodzielnego narodu. Zawsze wierzyliśmy, że Rumunia działała pod wpływem olśnienia. Rachuby złych lub kupionych polityków okazały się fałszywemi. Naród rumuński przekona się, że mściwość jest nam obca.

Uwolnienie zwolenników mocarstw centralnych.

(Telefonem).

Zurych, 6 grudnia.

»Humanite« donosi:

Rząd rosyjski zarządził uwolnienie wszystkich osób, uwięzionych pod zarzutem utrzymywania stosunków z mocarstwami centralnemi.

Wynik wyborów do konstytuanty.

(Telefonem).

Kopenhaga, 6 grudnia.

Z Petersburga donoszą:

Wynik wyborów do konstytuanty przedstawia się w następujący sposób: W Rostowie nad Donem maksymaliści uzyskali 20.000 głosów, kozacy 14.000, kadeci 13.000, rewolucyoniści socyal. 7.000, inne stronnictwa razem 4.000 głosów. W Samarze: maksymaliści 27.000, socyaliści 17.000 kadeci 9.000 głosów. W Chersonie blok żydowski 5.500 głosów, socyaliści 4.600, maksymaliści 4.000, kadeci 3.200. — W Elizawetgradzie żydzi 8.000 głosów, kadeci 3.700, ukraińcy 3.600, maksymaliści 1.500 głosów. — W Sebastopolu: socyaliści 5 procent, kadeci 20 procent, maksymaliści uzyskali tam dotąd trzy mandaty. — W Nowgorodzie kadeci 10.000, socyaliści 7.000, maksymaliści 2.700 głosów.

Syberya państwem niezawisłem.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 6 grudnia.

»Berlinske Tidende« ogłasza doniesienie dziennika »Utro Rossii« potwierdzające, że Sybir ogłosił się niezawisłą republiką. W Omsku utworzył się rząd pod prezydentem Potopinem, który osiadł w dawnym budynku rządowym.

Nowy sztandar Sybiru biało-zielony powiewa ze wszystkich budynków publicznych. Cały Sybir ma się przyłączyć do nowej republiki.

Również Kaukaz zamierza odłączyć się od Rosyi i utworzyć własny rząd. Na prezydenta ministrów upatrzony jest były burmistrz Baku nazwiskiem Büsch.

Rozkaz aresztowania Sazonowa.

(Telefonem).

Wiedeń, 6 grudnia.

»N. Fr. Presse« donosi z Berna: Z Paryża donoszą:

Rząd rosyjski wydał rozkaz aresztowania Sazonowa, z powodu jego stanowiska wobec jednego z ambasadorów koalicyjnych. Miejsce pobytu Sazonowa dotąd nie jest wiadome.

Zerwanie koalicyi z Rosyą.

(Telefonem).

Berlin, 6 grudnia.

»Voss. Ztg.« donosi z Berna: »Daily Chronicle« donosi z Petersburga:

Ambasadorowie koalicyi zawiadomili rząd rosyjski przez jednego z posłów państw neutralnych, że koalicya zrywa stosunki wojskowe, dyplomatyczne i gospodarcze z Rosyą na czas rządów obecnego gabinetu.

Ambasador amerykański nie przyłączył się do tego kroku z powodów formalnych.

Prasa koalicyi przeciw Rosyi.

(Telefonem).

Zurych, 6 grudnia.

Prasa koalicyjna zaczyna traktować Rosyę jako państwo nieprzyjacielskie.

»Daily Tel.« żąda rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich przeciw Rosyi.

»Figaro« oświadcza, że stan wojenny między Rosyą a jej dawniejszymi sprzymierzeńcami w najbliższym czasie się rozpocznie.

Manifestacye pokojowe w Londynie.

(Telefonem).

Rotterdam, 6 grudnia.

Z poinformowanego źródła angielskiego donoszą:

Wdrożenie oficyalnych rokowań między Rosyą a mocarstwami centralnemi wywołało w Anglii ogromne wrażenie. W Londynie odbyły się imponujące manifestacye za pokojem. Sfery rządowe zaczynają się już liczyć z możliwością odosobnienia Anglii i z bezcelowością dotychczasowej polityki wojennej. Lloyd George broni się wprawdzie przed zmianą swej [illegible], wielu jednak przemawia za tem, iż w Anglii nastąpi wkrótce zupełna zmiana systemu.

Ameryka przeciw mocarstwom centralnym.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 6 grudnia.

Dnia 3 b. m. przedłożono kongresowi uchwałę, oświadczającą, że między Stanami Zjednoczonymi z jednej strony a Austro-Węgrami Bułgaryą i Turcyą z drugiej istnieje stan wojenny.

Uchwałę przekazano zaraz komisyi dla spraw zagranicznych.

Zwrot w opinii publicznej.

(Telefonem).

Amsterdam, 6 grudnia.

Wedle wiadomości, nadchodzących z Ameryki północnej, w opinii publicznej amerykańskiej nastąpiła pod wpływem stosunków w Rosyi zupełna zmiana. Nadzieje zwycięstwa znikają. Prasa zachowuje się bardzo wstrzemięźliwie. Amerykański ambasador w Petersburgu ma otrzymać wskazówki co do pośredniczenia między koalicyą a mocarstwami centralnemi.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

†

Mikołaj Rydel

właściciel dóbr

urodzony w roku 1874 w Nizinach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Dołuszycach dnia 2 grudnia 1917 roku. Pogrzeb odbył się dnia 4 grudnia w Bochni.

Nabożeństwo żałobne

za spokój Jego duszy odprawione zostanie w Krakowie w kościele Służebnic Serca Jezusowego, przy ulicy Garncarskiej, w piątek dnia 7 b. m. o godzinie 8 rano.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

†

Za duszę ś. p.

Bolesława Opida

architekty

zmarłego dnia 7 grudnia 1916 roku zostanie odprawiono dnia 7 grudnia 1917 roku w kościele OO. Marków jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci

Nabożeństwo żałobne

na które pozostała żona wraz z córką zaprasza Krewnych Zmarłego, Przyjaciół i Znajomych.

†

Za duszę ś. p.

BOLESŁAWA Szeryusz WILKOSZEWSKIEGO

właściciela dóbr ziemskich

jako w drugą rocznicę śmierci odbędzie się w niedzielę, dnia 9 grudnia, w kościele św. Barbary o godzinie 10 rano

Msza święta żałobna

na którą zaprasza Rodzinę, Znajomych i pobożną Publiczność

10737 Żona i syn.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 12.

Rządca drukarni L. K. Górski.